

Stal Nysa jest zespołem nieprzewidywalnym. Zdobywa punkty wtedy, gdy na nie nie liczę, a traci, gdy jest w moich oczach faworytem. Z Lubinem zagrała jedno z najgorszych spotkań, choć przyznam, że może pochopnie widziałem w Stali wyraźnego faworyta. Po meczu mam subiektywne odczucie, że trener Stelmach nie zrobił wszystkiego co mógł, żeby wygrać.



Kiedy Stal czekały kolejno pojedynki z Warszawą, Jastrzębiem, Olsztynem i Lubinem, to sądziłem, że w dwóch pierwszych meczach nie zdobędziemy punktu, czyli nawet jeden przegrany tie-break brałem w ciemno. Za to w dwóch kolejnych spotkaniach liczyłem na zwycięstwa. Oczekiwałem od czterech do sześciu punktów. Tymczasem w dwóch pierwszych meczach Nysa wywalczyła aż cztery oczka, czym rozbudzili moje apetyty. Jednak w starciach z zespołami, które były w tabeli tuż przed nią, straciła komplet punktów.

Pokonując Cuprum za trzy punkty Stalowcy mogli przeskoczyć go w tabeli i nie być już na przedostatnim miejscu. Set pierwszy, wygrany do 20, wskazywał, że tak będzie. Wydawało się, że Ben Tara jest nie do zatrzymania. Jednak druga partia została przegrana do 23. Wtedy doszło do przełomowego seta tego siatkarskiego starcia. Gdy goście odskoczyli na kilka punktów, trener Stelmach, po długiej przerwie zastosował podwójną zmianę. I okazało się, że to zadziałało. Zespół Stali ze Szczurkiem i Filipem w składzie w końcówce seta doprowadził do remisu. I tu zaskoczył mnie trener, gdyż nie skorzystał w odpowiednim momencie z powrotnej podwójnej zmiany. Rozumiem, że uznał, że zmiennikom dobrze idzie. Niestety Stal przegrała do 29.

Ostatnia partia to już była katastrofa. Stal gładko przegrała do 16.

W meczu tym nyski szkoleniowiec wpuścił Długosza za Łapszyńskiego. Była to dobra zmiana, ale z powodu kontuzji palca Kamil Długosz musiał opuścić parkiet.

Tego dnia, o co mam największe pretensje, zabrakło mi poszukanie czegoś na środku. W tym sezonie widać, że mamy czterech wyrównanych środkowych i dyspozycja dnia powinna decydować o tym, którzy z nich grają. Tymczasem, jak spotkanie zaczął duet M'Baye – Lemański, tak obaj zagrali cały mecz. Moim zdaniem aż prosiło się, żeby spróbować coś tu pomajstrować, zwłaszcza, że nyscy środkowi mieli łącznie pięć punktowych bloków, a po drugiej stronie duet Gunia – Jakubiszak miał ich dziewięć. Z tydzień temu widziałem zestawienie statystyczne punktowych bloków. W czołówce PlusLigi w tym elemencie są nyscy przyjmujący, atakujący i rozgrywający, a środkowi zajmują wśród środkowych ligi ostatnią pozycję. Zaskakują mnie zwłaszcza słabe osiągi w tym elemencie Lemańskiego.

W zespole gości bardzo skuteczny był kolumbijski atakujący, Ronald Jimenez, który został MVP tego meczu. Przyznam, że patrząc na same nazwiska, to te lubińskich przyjmujących robią wrażenie. Nikolay Penchev i Wojciech Ferens grali w swoim siatkarskim życiu o dużo wyższe cele, niż tylko bezpieczne utrzymanie się w lidze.

{morfeo 534}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)